„UZDRAWIACZ", marzec 2005 r.

NERWICE SZKOLNE

O problemach szkolnych uczniów pisałem w „Uzdrawiaczu" już dwukrotnie. W lutym 2000 r. zamieściłem artykuł pt. „Uzdrawianie mistyczne - usprawnić umysł", a w styczniu 2003 r. – „Uczniowi należy pomóc". Obydwa te artykuły są jak najbardziej aktualne i - oczywiście - je polecam. Ten traktuję jako przypomnienie problemów ucznia, jego lęków szkolnych, szczególnie egzaminacyjnych, trudności uczenia się itd. Zbliża się okres matur i innych egzaminów, dlatego radzę nie czekać z lękliwymi uczniami, aż do momentu, kiedy to nerwica szkolna uniemożliwi przebrnięcie przez te sprawdziany. Tu rodzice powinni wykazać się inwencją i swoim przestraszonym pociechom zorganizować terapeutyczną pomoc.

Jeśli młody człowiek jest - odpowiednio do wieku - emocjonalnie dojrzały i poukładany, to jest dobrze i nie ma się co martwić. Gorzej - gdy mamy do czynienia z neurotykiem: lęki (nie tylko szkolne), panika, wyolbrzymianie trudności, pustka w głowie, ucieczka - również w chorobę, myśli samobójcze. Takim właśnie, zagubionym, którym wydaje się, że świat się dla nich skończył, ja pomagam, przeprowadzając ich przez matury, aż po indeksy studenckie, i to z dobrym skutkiem.

Czyż nie jest zastanawiające, że uczeń dotąd uchodzący za słabego, zaczyna - po terapii - zdawać egzaminy bardzo dobrze? A może z nim nie jest tak źle? Moim zdaniem, różnica między uczniem bardzo dobrym, a miernym jest niewielka i można ją szybko zniwelować. Tymi

słabymi niekoniecznie są jednostki mało inteligentne. Wręcz przeciwnie, ci słabi to często bardzo zdolni uczniowie, ale zaniedbani, zbuntowani, którym wysoka inteligencja przeszkadza w szkolnej szarzyźnie dnia codziennego. Nimi - tak naprawdę - należało się zająć na początku uczniowskiej drogi.

Przyczyn nerwic należy szukać w przeżyciach z łona matki, okołoporodowych, wczesnodziecięcych. A ileż to matek miało trudności z donoszeniem ciąży, ileż to dzieci urodziło się poprzez cesarkę, i to nie dlatego, że była zaplanowana, ale był to wynik dramatu porodowego, kiedy to dziecko niejednokrotnie żegnało się już ze światem, później inkubator, jakieś powikłania. Albo ileż to rodziców było niezadowolonych z ciąży, albo ileż to matek doświadczyło w tym czasie traumatycznych przeżyć: śmierć w rodzinie, ciężka choroba, wypadek, odejście partnera, jego alkoholizm - często połączony z rękoczynami. Na cóż ci rodzice czekają. Te urazy tkwią w nieuświadamianej pamięci i robią swoje. Najpierw dziecko płacze po nocach, moczy się, jąka, ma problemy z apetytem, wzrokiem, kręgosłupem. Później te swoje urazy będzie odreagowywać poprzez bunty szkolne, nałogi. W dorosłym życiu też będzie stwarzać kłopoty sobie, swojej rodzinie i starym rodzicom. Do mnie matki przyjeżdżają z pięcioletnimi synkami i pięćdziesięcioletnimi synami. Wyznaję zasadę: nad dziećmi należy pracować wtedy, kiedy są jeszcze słodziutkie i milutkie, po to, żeby zawsze takie były. Jak dają już dobrze w kość, to niestety - bywa, że jest za późno!

Oczywiście, najlepiej byłoby przygotować młodą parę do ich rodzicielskiej roli, choć matka jest tu ważniejsza. To ona chodzi w ciąży, rodzi, karmi piersią, w większym stopniu wychowuje. Neurotyczni rodzice dają życie neurotycznemu dziecku. I jeśli trafia do mnie taki emocjonalnie niedojrzały uczeń, to ja czynię to, co powinno być zrobione z jego rodzicami już dawno, albo z nim dużo wcześniej. Jeżeli więc udaje mi się - rzutem na taśmę - ze słabego zrobić prymusa, to proszę sobie wyobrazić, jaki potencjał został zmarnowany. jaką wiedzę osiągnąłby ten młody człowiek, gdyby od początku, przez wszystkie szkoły, szedł w pełnej dojrzałości emocjonalnej i intelektualnej.

Przytoczę bardzo pouczający przykład. Uczeń młodszych klas szkoły podstawowej, bardzo agresywny na lekcjach, nie usiedzi chwili w spokoju, rodzice niemal codziennie wzywani do szkoły, co robić? Jak prowadzić lekcję? Pytam matkę o ciążę, poród, wczesne dzieciństwo, słyszę, że wszystko było wspaniale. To dlaczego jest tak źle? Pytam o pracę zawodową w czasie ciąży, słyszę, że była lekka i przyjemna. Matka pracowała w zakładzie odzieżowym w kontroli technicznej i... tylko sprawdzała, czy szwaczki dobrze uszyły odzież. Za dużo lat zajmuję się analizowaniem takich trudnych przypadków, żebym przepuścił taką informację. Pytam zatem dalej, czy pracowała na hali produkcyjnej, czy w oddzielnym pomieszczeniu.

Słyszę, że na hali, bezpośrednio przy szwaczce. Cofnąłem więc pacjentkę pamięcią do czasu, kiedy była w ciąży i kazałem usiąść - jak wówczas - obok pracującej maszyny, i wczuć się w dziecko. Po chwili matka chwyta się za głowę i przez dobre pół godziny wije się z bólu. To - rzecz jasna - ból główki dziecka, powstały w wyniku trzymania jej przy terkoczącej maszynie. I to była przyczyna agresywnych zachowań chłopca w szkole. Można rozwodzić się teraz, co by było, gdyby matka do mnie nie trafiła? Leki uspokajające? Szkoła specjalna? Sprawa została szczęśliwie zakończona. A ile jest takich przypadków, gdzie można pomóc łatwo, tylko brak świadomości w tym zakresie uniemożliwia podjęcie właściwej terapii.

Umysł człowieka posiada ogromne rezerwy do wykorzystania. Uczeń, który na lekcji jest skoncentrowany na słuchaniu wykładu, powinien mieć tę wiedzę w sobie i to w stopniu dobrym, bez konieczności uczenia się w domu. A bywa często tak: w szkole uczeń przeszkadza nauczycielowi, kolegom, bezmyślnie patrzy w okno, marnując w ten sposób czas; w domu rodzice sadzają go przy biurku, a on siedzi i udaje, że się uczy, stwarzając nerwową atmosferę. A można przecież umysł ucznia tak ustawić, że on w zajęciach szkolnych będzie wręcz zakochany. Wówczas zapamięta wszystko, co było w szkole, w domu nie będzie się musiał uczyć, a wygospodarowany czas przeznaczy na inne zajęcia, np. sportowe.

Egzaminy niosą ze sobą stres, który potrafi w znaczącym stopniu pogorszyć wyniki. Ten stres należy zdjąć! Uczeń powinien odczuwać, że egzaminy są łatwe, on ma w sobie wystarczający zasób wiedzy, żeby je zdać bardzo dobrze, a egzaminatorzy są do niego przyjaźnie nastawieni. Tak ustawiam moich podopiecznych uczniów, studentów; nie jest to trudne, ani czasochłonne. Ot, prosta rezerwa do podjęcia.

STANISŁAW KWASIK